

Odkrycie Ameryki na Wenus

14 września 2020 r. w magazynie „Nature Astronomy” opublikowane zostały wyniki badań prowadzonych na Wenus przez międzynarodową grupę badawczą kierowaną przez Jane Greaves, profesor astronomii na Uniwersytecie Cardiff w Wielkiej Brytanii. Naukowcy na podstawie wielotygodniowych obserwacji stwierdzili, że w atmosferze tej planety znajduje się fosforowodór, co może świadczyć o istnieniu tam życia. Już kolejnego dnia media na całym świecie trąbiły o tym wydarzeniu, a na pierwszych stronach gazet pojawiły się nagłówki takie jak:

- „Zdumiewające odkrycie na Wenus. Jest tam życie?”,

- „Życie na Wenus? Bardzo możliwe! Szokujące odkrycie.”

Czytając je zastanawiałam się, co w tym odkryciu jest sensacyjnego, szokującego i zdumiewającego? Przecież wiadomo, że „Mężczyźni są z Marsa, kobiety z Wenus”. Jeżeli więc my, kobiety, pochodzimy z Wenus, to logiczne, że życie na tej planecie musiało istnieć, przynajmniej kiedyś, przed przeprowadzką naszych praprababć na Ziemię. Nawet udowodniono, że w odległej przeszłości na Wenus były rzeki, jeziora i oceany, ale na skutek katastrofy klimatycznej pogorszyły się w niej warunki do życia. Całkiem możliwe, że właśnie przez to nasze praprababcie musiały się przeprowadzić na Ziemię.

Przy okazji podania informacji o tym najnowszym odkryciu naukowcy przypomnieli, że na Wenus jest wysokie ciśnienie i bardzo, ale to bardzo wysoka temperatura. Z tego powodu nawet określa się tę planetę jako „piekielna siostra Ziemi”. I tu mamy rozwiązanie zagadki, dlaczego mężczyźni uważają, że „kobiety są z piekła rodem”.

Jak widać, wszystko od dawna jest jasne, dlatego zastanawiam się, po co naukowcy tracą czas na badania Wenus. Może trzeba ich uświadomić, że Ameryki już nie odkryją, bo zrobił to Kolumb. Myślę, że byłoby lepiej, gdyby zajęli się katastrofą klimatyczną, która grozi Ziemi, bo niestety razem z jej zagładą sami też zginieemy.